

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JEW TINICZ,
minister spraw zagranicznych Jugosławii będzie popierać oskarżenie przeciwko Węgom na sesji Ligi Narodów.

ROK XII.

ŚRODA, 28 LISTOPADA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 330

CASTILLO DE NAGNERO
delegat Meksyku, przewodniczący sesji Rady Ligi Narodów.

OSZUKANCA WYPRAWA DO PALESTYNY

Pasażerowie w roli „wilków morskich”. — Próbną podróż na falach Bałtyku ochłodziła zapal niepoważanych żeglarzy Łodzianin, właściciel statku, znikł w tajemniczy sposób

Gdynia, 28 listopada.

W przystani Yacht-Klubu gdyńskie go znajduje się 100-tonowy kuter motorowy „Wanda”. Właściciela „Wandy” poszukuje od pewnego czasu bezskutecznie jego załoga, a ostatnio również władze śledcze p.p. Historia tego niewielkiego stateczku przedstawia się następująco:

„Wanda” została zakupiona przez Łodzianina Chaima Chanachowicza. Nabywszy go świeżo upieczony „armator”, wyjechał do Łodzi, gdzie rozgłosił że organizuje wyprawę do Palestyny własnym statkiem.

Dla uniknięcia kosztów, związanych z opłaceniem załogi i wyrabianiem wiz i paszportów, załogę statku mieli zastąpić pasażerowie.

Dla nabrania wprawy w prowadzeniu statku postanowiono odbyć kilkudniową podróż po Bałtyku, podczas której uczestnicy wyprawy mieli posiadać wszelkie arkana sztuki żeglarskiej pod fachowym kierownictwem zaangażowanej załogi.

Koszty ekspedycji zostały wykalkulowane dość nisko — to też zgłosił się wkrótce szereg żądnych przygód morskich podróżników, którzy zadeklarowali swój udział w ekspedycji.

Na oznaczony dzień, zjechało się w Orłowie około 15-tu „adeptów” sztuki żeglarskiej celem odbycia podróży szkolnej. Chaim Ch. pobrawszy umówioną kwotę na udział w ekspedycji i wydatki

związane z nauką, życzył żeglarzom „pomyślnych wiatrów” poczem wyjechał by więcej się nie pokazać.

Trzydniowa podróż po burzliwym w tym czasie Bałtyku dała się porządnie we znaki „emigrantom do Ziemi Obiecanej” i ochłodziła znacznie ich zapal do dalszych podróży.

Na dobitkę złego, pasażerowie i załoga „Wandy” twierdzili po powrocie do

Gdyni, że inicjator całej wyprawy Chaim Ch. —

znikł z horyzontu zabierając pieniądze udziałowców i nie wypłaciwszy należności załogę.

W poszukiwaniu za pomyslowym oszustem wyjechali do Łodzi najpierw działawcy niedoszłej ekspedycji, a następnie kapitan „Wandy” w celu wyegzekwowania pensji dla załogi.

Walka z bandytami na ulicach Chicago

Trzech członków bandy Dillingera zabitych. — Samochód bandytów zderzył się z samochodem prywatnym

Nowy Jork, 28 listopada. (Pat.)

Ulice jednego z przedmieść Chicago były świadkami krwawej walki pomiędzy bandytami. Z samochodu, w którym, jak stwierdzono, znajdował się jeden z członków bandy Dillingera, znany

pod nazwą „Dziecięca twarz”, dano sześć strzałów. Trzech bandytów podczas pościgu, jaki zorganizowała policja, zostało zabitych. Wśród nich Nelson — „Dziecięca twarz”. Dwóch agentów policji jest ciężko rannych.

Samochód bandytów na przedmieściu Chicago Evanston zderzył się z drugim samochodem, który poważnie uszkodził. Trzy osoby zostały rane w zderzeniu. Samochód bandytów, który wyszedł cało ze zderzenia, podążył dalej nie zatrzymując się.

Oświetlenie okolic podmiejskich oraz lotnisk

Łódź, 28 listopada.

(k). — Na początku r. b. podjęte zostały prace w kierunku oświetlenia okolic podmiejskich. W dniu 1 grudnia t. j. w najbliższą sobotę instalacja elektryczna zostanie urządzona całkowicie w miejscowościach: Sikawa, Nowosolna, Andrzejów, Andrespol, Sasieczno i Bezdów.

Poza tem, jak się dowiadujemy, na wiosnę przyszłego roku zostanie oświetlony cały szereg innych miejscowości pod Łodzią, które latem odwiedzane są licznie przez obywateli naszego miasta. I tak oświetlenie elektryczne otrzymają: Wiśniowa Góra, Struże, Gałkówka i t. p.

Warto zaznaczyć, że wskutek braku oświetlenia na lotniskach często dochodziło tam do zakłócenia spokoju publicznego.

Potworna zbrodnia pijaka w Łodzi

Za odmowę sprzedania wódki w „Barze Ludowym” przy ulicy Piotrkowskiej zastrzelił dwie kobiety oraz zranił pracownika hal targowych

Łódź, 28 listopada.

(kg). — Wczoraj w godzinach południowych miasto nasze zostało wstrząśnięte wieścią o bestjałskim mordzie popełnionym w restauracji przy ul. Piotrkowskiej 317 na dwóch kobietach i pracowniku hal targowych.

Kilka minut po jedenastej do „Baru Ludowego”, położonego w frontowej części nowowzniesionej hali targowej na przeciwko Placu Reymonta, przyszedł jakiś pijany mężczyzna, jak się potem okazało, 37-letni Waclaw Służewski — Kraszewskiego 18 i zażądał wódki.

Pesa Szylic, kucharka w barze, oświadczyła, że wódki niema. Służewski począł się awanturować i w pewnej chwili wyciągnął rewolwer, odbezpieczył go i kierując lufę w stronę struchlałej kobiety, krzyknął:

— Jak mi wódki nie sprzedacie, to

was powystrzelam...

W zakładzie była oprócz kucharki Szylicowej, żona właściciela jadłodajni, kuzynka jej i nowoprzyjęta do posług, 24-letnia Irena Grzegorzczak.

Kobiety próbowały uspokoić pijanego awanturnika, ale miało to taki skutek, że odskoczył on kilka kroków i rozwścieziony

ODDAŁ DWA STRZAŁY W KIERUNKU GRZEGORCZYKÓWNY.

Służąca trafiona dwoma celnymi pociskami zwała się na ziemię ociekając krwią. W jadłodajni powstała nieopisana panika, Kobiety w śmiertelnym lęku rzuciły się do drzwi. Wtedy zbrodniarz WYMIERZYŁ BRONŃ W KIERUNKU SZYLICOWEJ I STRZELIŁ DO NIEJ TRZY RAZY.

Trafiona dwiema kulami w piersi

kucharka upadła na podłogę, brocząc krwią.

Rozenblumowa i jej krewna wypadły przed halę i wszczęły wielki krzyk, wzywając rozpaczliwie pomocy. W jednej chwili zebrał się tłum ludzi. Jeden z pracowników hali targowej 33-letni Majer Harmacz ruszył odważnie do restauracji, aby rozbroić zbrodniarza. Ledwo zbliżył się do drzwi, padł strzał i Harmacz zwał się na ziemię, brocząc krwią.

W tej chwili nadbiegł posterunkowy 13 kom. P. P. Wolak i nie zważając na to, iż zbrodniarz posiada jeszcze nabój w lufie, stoczył z nim zaciętą walkę i odebrał mu rewolwer. Służewskiego skuto w kajdany i zabrano do wydziału śledczego, poczem po przesłuchaniu przewieziono pod silną eskortą do więzienia przy ul. Kopernika.

Przybyły lekarz stwierdził, że Grzegorzczak nie żyła już. Jedna z kul mordercy trafiła ją w klatkę piersiową, przebijając osierdzie. Szylicowa, przewieziona do szpitala przy ul. Zagajnikowej zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Harmacz, trzecia ofiara bestjałskiego mordercy, przebywa obecnie w szpitalu im. Prez. Mościckiego i czuje się dobrze.

W sprawie tego bestjałskiego mordu zdołaliśmy zebrać szereg szczegółów. Waclaw Służewski jest ojcem sześciorgo drobnych dzieci. Morderca po wytrzeźwieniu wyraził wielką skruchę i oświadczył, że nie wiedział, co robi. Płacząc, pytał się konwojujących go policjantów, co stanie się teraz z jego żoną i nieletnimi dziećmi.

Potworna zbrodnia pijaka wywołała w całej dzielnicy Placu Reymonta wstrząsające wrażenie.

Młoda kobieta rzuciła się pod pociąg

Wstrząsający wypadek na Widzewie

Łódź, 28 listopada.

Dziś, około godziny 4-ej nad ranem, na torze kolejowym przy Widzewie dokonane zostało wstrząsające odkrycie. Pomiedzy szynami leżała w kałuży krwi jakaś młoda kobieta, dająca słabe oznaki życia.

Po kilku minutach przeniesiono ją do pociągu, zdążającego do Łodzi. Na dworzec Łódź-Fabryczna zawezwano pogotowie miejskie.

Dyżurny lekarz stwierdził obcięcie lewego przedramienia oraz zmiążdżenie obu ud. W stanie bardzo groźnym przewieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Józefa. Około godziny piątej nad ranem dokonano amputacji nogi. Stan denatki

jest w dalszym ciągu beznadziejny i lekarze nie roszą nadziei utrzymania jej przy życiu. Przeprowadzone niezwłocznie dochodzenie ustaliło, że znaną kobietą na torze była 20-letnia Marja Drewnowicz, zamieszkała wraz z rodziną przy ul. Towiańskiego 6. — Do władz zgłosiły się osoby, które oświadczyły, że widziały desperatkę, spacerującą obok toru w Widzewie a w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg, rzuciła się pod koła lokomotywy. Przez cały czas Drewnowiczówna jest nieprzytomna. Dotąd nie dało się ustalić jaka była przyczyna rozpaczliwego kroku. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

(gr.)

Konkurs z licznymi nagrodami

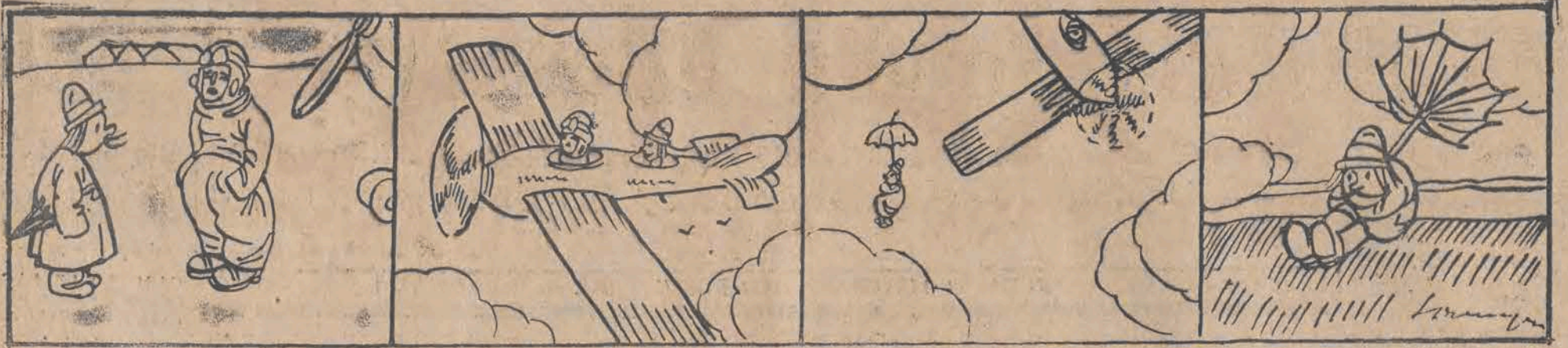
Ankieta na wysoce interesujący temat
Całość zajmującej powieści
Humor
Rozrywki umysłowe

to najnowszy numer popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

Cena egzempl. 30 gr.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Szalona jazda w powietrzu
Pożądał budzi w nim dreszcze.
Bo choć już bujał w obłokach
— To nigdy nie fruwał jeszcze.

W ruch puścił lotnik propeller,
Po modrym szlaku już płyną,
Choć serce z emocji zamario
— Jas — Klepka nadrabia miną.

Przyjemność nie trwała długo,
Bo powstał defekt w motorze
I Jasio ze spadochronem
Lądować musi, nieboże!

Ale spadochron się zepsuł,
Choć podróż trwała czas krótki!
Teraz zbolaty rozmyśla,
Jakie fruwanla są skutki...
(dalszy ciąg jutro).

Katastrofa na mostku kapitańskim

Z wysokości miliardów kilometrów na statek, zdążający do Nowego Yorku, spadł ognisty meteor. — Pierwszy oficer padł bez przytomności, marynarz został ogłuszony

(z) Nic nie zwiastowało mającej nastąpić za chwilę katastrofy, gdy Nilson, pierwszy oficer statku towarowego „Astor” wyszedł na mostek kapitański. Poranne niebo, rozciągające się nad Atlantykiem, było jasne i błękitne. Na pokładzie panował wzorowy porządek. Marynarze spokojnie wykonywali swą pracę, z maszynowni rozlegał się jednostajny, usypiający turkot turbiny. Nilson rzucił spojrzenie na chronometr i odezwał się do jednego ze stojących obok marynarzy: „Za 5 godzin będziemy w Nowym Jorku”. Statek rozwinął w tej chwili szybkość ośmiu mil morskich.

Nagle huk ogłuszającej detonacji rozdarł idylliczną ciszę poranka. Czyżby to był grom z jasnego nieba?... Snop ognia wyrzelił z nieba, oświetlając przez ułamek sekundy, pokład statku błękitnoszarem światłem, zaś w następnym momencie z niezwykłą siłą runął na mostek

masywny blok. Spadł on tuż obok miejscy, na którym przed chwilą stał pierwszy oficer. Cały kadłub okrętu zadrżał pod siłą uderzenia, zaś huk zaalarmował wszystkich.

Następne wydarzenia rozegrały się z błyskawiczną szybkością. Narazie zdawało się, że na okręcie wybuchł pożar. W rzeczywistości część mostku została rozbita, zaś drewniane jego części były zwłone, jak gdyby przeszły po nich płomień. Pierwszy oficer Nilson leżał obok bez przytomności. Z ramienia jego sączyła się krew. Marynarz Hayes, stojący w chwili katastrofy tuż obok oficera, był ogłuszony.

Cóż się okazało? Na statek towarowy „Astor” upadł meteor. Jest to jedna z najzwyklejszych katastrof, jaka spotkać może statek na morzu, w dodatku zaś niemal tuż u samego celu podróży. Z kosmicznych wyżyn oderwał się odłamek

ciała niebieskiego i trafił akurat w przejeżdżający w tem miejscu statek.

Odłamek ważył zaledwie półtora kilograma, jednakże wobec znacznej odległości, jaką przebył, siła uderzenia jego była ogromna. Gdyby waga jego była 3 razy większa, wówczas meteor przebiłby cały kadłub okrętu, powodując niechybną katastrofę. Potężny prąd powietrza, towarzyszący upadkowi meteoru obalił pierwszego oficera Nilsona na ziemię; podczas upadku, Nilson złamał sobie ramię.

Meteor, który z odległości miliardów kilometrów obrał sobie za cel właśnie statek „Astor”, zdołał być w żelaznej oprawie, mostek kapitański tego statku, stanowiąc najrzadszy okaz, jakim żaden z okrętów świata nie może się poszczycić.

WOLNA TRYBUNA

ZAKOCHANY Z NAD PROSNY. List Pana czekał swojej kolejności i dlatego odpowiadam później, aniżeli mnie Pan o to prosił. Niemniej jednak żywiłem nadzieję, że nie odpiszę Panu za późno, że nie zasadniczego się przez ten czas nie zdarzyło. Jesteście oboje zbyt młodzi, żeby zawrzeć ze sobą tak wiązający związek, który nie pozostawiłby bez wpływu na dalszy Wasz los. Z listu Pana wynika jasno, że nie jest Pan zbyt zakochany w swojej młodzieńczej przyjaźni i skrupuły Pana są zupełnie uzasadnione. Uczucia Pana na pewno ulegną zmianie, a krzywdą, którą jej Pan wyrządził będzie nie do naprawienia. Małżeństwa koleżeńskie, o których się ostatnio bardzo wiele mówi i pisze, nie są jeszcze jednak zagadnieniem rozwiązaniem przez ludzi wedy i społeczników. Małżeństwo takie bowiem miałyby wówczas prawo bytu, gdyby konsekwencje stąd wynikające ujęte były w pewne formy zwyczajowe i przepisy prawne, ażeby na przyszłość żadna ze stron nie poniosła szwanku, na cześć i honorze. Jest Pan dzielny, rozsądnym i miłym chłopcem. Poza tem skrupuły Pana świadczą o Jego głębokiej uczciwości i poczuciu odpowiedzialności. Niech Pan jednak nie bierze jeszcze tak wielkiego ciężaru na swoje młode barki i niech Pan się nie wiąże moralnie. Przebywajcie ze sobą, kultywujcie Waszą przyjaźń, niech Was łączy szczere uczucie i serdeczny stosunek przyjaźni, ale... nie więcej.

POKRZYWDZONY z OBLUŻA, GDYŃIA. Według przepisów prawnych dziedziczy Pan majątek po rodzicach wspólnie z pozostałym rodzeństwem i w równych częściach. Wyątek nastąpić może tylko wówczas, gdy istnieje testament, pozostawiony przez spadkodawcę, w którym wyraźnie określone są prawa poszczególnych osób do spadku i wyszczególnione są kwoty przeznaczone dla nich. Oczywiście testament może zawierać również klauzulę o wydziedziczeniu. Jeżeli zaś tego rodzaju dokument nie został pozostawiony, posiada Pan pełne prawo do majątku spadkowego po rodzicach.

„NIEBIESKOOKI” L. L. z KRAKOWA. Bardzo to ładnie świadczy o Panu, że w tak młodym wieku chciałby Pan już jednak ustabilizować swoje życie i założyć własne ognisko domowe. Szkarzy się Pan tylko na to, że nie znajduje Pan odpowiedniej kobiety, którą mógłby Pan pokochać i którą, według Pana poglądów, warta byłaby miłości. Myślę jednak, że jest Pan jeszcze trochę za młody na to, ażeby już tęsknić do własnego domu. Nie powinien się Pan aż tak bardzo spieszyć z wyborem, ażeby uciekać się do pomocy „Wolnej Trybuny”. Myślę, że spotka Pan na drodze swego życia młodą, przystojną i miłą panią, która przypadnie Panu do serca i wówczas nie będzie się Pan zastanawiał nad tem, „czy warto”, albo czy kobiety z miasta są bardziej zepsute aniżeli te na prowincji, a znów te z prowincji „zbyt mało rozgarłnięte”. To są Pana słowa i widzę z nich dobitnie, że trudno Panu dogodzić. Trudno nie dlatego, że kobiety dzisiejsze nie odpowiadają Panu, ale poprostu dlatego, że Pan sam niema jeszcze swego urobionego typu kobiecego, nie trafił dotychczas na taką, którąby była warta, ażeby powiedzieć: „ta, albo żadna”.

I na Pana jednak przyjdzie taka chwila, że przestanie się Pan zastanawiać nad szczegółami, ale zachwyci całością. Wówczas nie rozum, ale serce będzie decydować o wyborze. U Pana serduszek jeszcze śpi, a Pan chciałby je koniecznością rozbudzić. Ponieważ nie znam na to żadnych środków, ani lekarstwa, mogę Panu poradzić, ażeby Pan jeszcze czekał. Jeżeli popularna choroba, zwana miłością nikogo w życiu nie omija, więc i o Panu nie zapomni i Pan nie wyjdzie z opresji życia z nienaruszonym serduszkem. Należy jeszcze tylko poczekać, co nie powinno się Panu wydawać zbyt uciążliwym warunkiem, albowiem jest Pan jeszcze bardzo młody i ma wiele czasu.

Rekordy i rozczarowanie 19-letniej lotniczki

Po osiągnięciu wspaniałych sukcesów w Ameryce — pełna dumy — wróciła do kraju. — W ojczyźnie spotkała się z brakiem zrozumienia i obojętnością

(z) Smaranda Braescu jest rekordzistką w skoku ze spadochronem.

Po ukończeniu szkoły średniej młodzieńca Smaranda Braescu postanowiła zostać lotniczką. Wybór tego „powietrznego” zawodu bynajmniej nie odpowiadał ograniczonym możliwościom dziewczyny. Nieznająca jednak, zносиła niedostatek, byle tylko osiągnąć wymarzony cel. Stopniowo młoda dziewczyna osiągnęła w skokach taką doskonałość, że ustaliła rekord na 6000 metrów. Otrzymując za swe wyczyny cenne nagrody, Smaranda Braescu oszczędziła sobie tyle, że starczyło jej na podróż do Ameryki, tego kraju rekordów.

Jednakże upragniona „ziemia obiecana” okazała się dla „skoczki” nie bardzo gościnna. Rozpoczęły się nowe meczarnie, przyszły dzień głodu i chłodu. Młoda dziewczyna była niezmordowana. Chodziła pieszo ze stanu do stanu, proponując wszędzie swe usługi. Chciała ustalić rekord wysokości skoku ze spadochronem.

Wreszcie w dalekiej Kalifornii szczęście uśmiechnęło się do niej. 19-letnia Smaranda dokonała skoku z wysokości 7000 metrów, bijąc swój własny rekord. Po uzyskaniu premii, która wyniosła 2000 dolarów, niezmordowana rekordzistka wstąpiła do szkoły pilotów i chlubnie zdała egzamin. Szczęśliwa i dumna z uzyskanego zwycięstwa, wróciła młoda lotniczka do swej ojczyzny.

Niema przepowiedni we własnej ojczyźnie. Sława Smarandy Braescu była krótkotrwała.

— Pewnego pięknego dnia, — opowiada rekordzistka na łamach prasy bukareszteńskiej — nikt o mnie więcej nie usłyszy. Wszystkie drzwi są dla mnie zamknięte. Gdy pobiliam rekord światowy, kraj mój był ze mnie dumny

lecz dziś nikt już się mną nie interesuje. Jadę do Rzymu, gdzie byłam poraz pierwszy, gdy udawałam się w drogę do Ameryki. Wówczas Ojciec Święty udzielił mi swego błogosławieństwa.

Już wówczas postanowiłam zostać misjonarką. Może życie wśród dzikich jest piękniejsze, aniżeli w świecie cywilizowanym? Papież przyrzekł mi, że jeżeli zostanę misjonarką katolicyzmu, udzieli do mej dyspozycji samolotu. Nie potrafię zostać urzędniczką i siedzieć przykuta do biurka, gdy już odbyłam tyle lotów, wznosząc się wysoko, wysoko, pod samo niebo... Nie neci mnie

.....

Ptaki — wrogami samolotów

Nienawiść orłów. — Niebezpieczeństwo pustyni. — Śmierć z pragnienia

Zdawaćby się mogło, iż z chwilą, gdy lotnikowi dopisuje aura, jest on panem przestworzy. Tak jednak nie jest. Zdarza się podobno nierzadko, że aeroplan musi lądować, gdyż napadły nań olbrzymie ptaki w postaci orłów czy też kondorów, pragnące strącić samolot w przepaść.

Słynny ze swych lotów transoceanicznych, pułkownik Lindbergh opowiada, że pewnego razu podczas lotu z Miami do Flagler's Beach wpadł na aeroplan olbrzymi ptak, który z całych sił uderzył w skrzydła maszyny. Znakomity lotnik odczuł silny wstrząs, ponieważ jednak aparat działał w dalszym ciągu sprawnie poszybował do swego celu.

Przybywszy na miejsce, obejrzał dokładnie samolot i wtedy dopiero przekonał się, że wielki ptak zwiślał martwy ze skrzydeł aeroplanu, gdyż wbił się głową w tkaninę maszyny.

Lotnicy twierzą, iż największą nienawiść do stalowych ptaków żywią orły. —

również zamążpójście, aczkolwiek pod czas pobytu mego w Ameryce miałam aż trzy oferty matrymonialne. Nie jestem stworzona dla życia rodzinnego, ponieważ jedyną moją namiętnością jest aeroplan. Rekordy moje i sława różnią się tem od sławy rozmaitych „miss”, że ich rekord piękności prowadzi przeważnie... do ołtarza.

Gdy pobiliam rekord światowy, wróciłam pełnią dumą do Rununji, aby służyć ojczyźnie. Nie znalazłam tu zrozumienia. Będę odtąd służyła ludzkości, posługując się w pracy moim ideałem — samolotem.

Znane są nawet wypadki, kiedy ci królowie przestworzy rzucali się na aparat i wplątawszy się w śmigła, powodowali runięcie samolotu i katastrofę.

Zdaniem angielskiego pilota Cobhama, najniebezpieczniejsze przeloty są nad pustyniami. Lotnik nie zachwyca się bynajmniej urokiem pustyni, opisywanym tak często w powieściach. Pragnie on jaknajprędzej przebyć drogę nad brudno-żółtą przestrzenią piaszczystą, na której lądowanie oznacza... śmierć. Pilot francuski Dufond opowiada, iż wielu jego kolegów znalazło męczennicką śmierć w Saharze. Szczególnie tragicznie zakończył się lot pewnego aeroplanu myśliwskiego. Skutkiem zmylenia drogi, lotnik musiał lądować. Cały zapas wody stanowiła wypita do połowy mianierka. Ze znalezionych po pewnym czasie przy nieszczęśliwym notatek, okazało się, iż biedny pilot męczył się aż siedem dni i wkońcu zmarł z pragnienia.

Napisał:

Jan Aleksander

Katka

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

101

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Warden, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwałnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisł kurczowca w szywej dłoni Czarnego Pajaka. Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pcpolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, rozczajając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocnie wprzódy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antonego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o reke Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nędzą głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero” fortancerkę Irma, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irma jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rak Justy wygraną milion. W tym celu każe Irlandczykowi Świdelskiemu i sprowadził swego przystojnego strażnika, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwe”.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświecić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwa zostają porwani przez Krzywego Józwe i wtrącają do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jeśli również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Harry dowiedział się o tem i skupił wszystkie weksle Wentala, który znalazł się w proggu ruiny. Teraz Harry postawił mu warunek: — albo Wental namówi Justę do ożenku, albo wszystkie jego weksle pójdą do protestu.

Oficjalne zaręczyny mają nastąpić w Noc Sylwestrową.

Tymczasem zdarzył się nieprzewidywany wypadek. Irma — fortancerka z „Trocadero” — która kochała się w Tadle, wyszła zamaż za księcia Tułabę - Wyżomirskiego i po pobycie zagranicą wróciła do Polski, by dowiedzieć się czegoś o Świdelskim.

Emil zapewnia ją, że Świdelski nie żyje, lecz Irma nie wierzy. Udało jej się nawiązać potajemnie kontakt z dawnym kamratem Krzywego Józwy, Morusem, który żywił urazę do Józwy i chciał się na nim zemścić.

Morus namawia Józwe na wyprawę złodziejską, podczas której Józwa zostaje schwytyany i osadzony w więzieniu.

Teraz Morus wypuszcza na wolność Tada oraz Pieczarkę, którzy wyjeżdżają do Zakopanego, gdzie przebywa również Justa z Harrym.

Następnego dnia napróżno Tad czekał w Warszawie na telefon Justy. Zadzwońił do Zakopanego, lecz odpowiedziano mu, że Justa wyjechała wraz z Webstem.

Następnego dnia Harry opowiada Emilowi co się stało. W centrali loterji dano im przekaz pieniężny, który zabrał Harry.

Przekaz ten ma być platny dopiero za 10 dni. Tymczasem Justa rozchorowała się ciężko i leży w pałacu Wentala.

Hrabia przybywa do niej z trującymi czekoladkami, lecz Justa odmawia skosztowania słodyczy.

W chwili, gdy hrabia chce otruć Justę, zostaje aresztowany. Tad przesłuchuje go wraz z komisarzem w Urzędzie Śledczym.

Hrabia nie chce przyznać się do winy, lecz okazuje się, że zdradził go już Harry Webst, który również został aresztowany.

W knajpie wywiadowcy rozmawiają z byłym lokajem Wentala.

— Tak, to przykre... — odparł wywiadowca, sięgając znowu po flaszkę. Zbaraż zauważył, że reka wywia-

dowcy drżała lekko...

— No, wypijmy jeszcze jeden... ostatni!...

Gdy odstawili kieliszki wywiadowca zapytał niby bez widocznego zainteresowania:

— Tego nie wiem, proszę pana... Jeszczeby mi nazwisko powiedzieli... To była wielka tajemnica...

— Ano, tak... rozumiem... No, dobra... — Talerczyk mrugnął w stronę przyjaciela. — Dziękujemy panu za te informacje...

— A czy mógłbym wiedzieć niby w jakiej to sprawie?...

— Dowie się pan w odpowiednim czasie...

— Mój Boże... znowu tajemnica?...

Wstał i wrócił do swojej kompanji.

Talerczyk przysunął się do swego kamrata.

— A widzisz?... Mówiłem ci, że to jest ten sam, który służył u Wentala... Ja już mam go oddawna na oku...

— Więc co z tego?... — zapytał Mik.

— Co z tego?... Frajerze, nie rozumiesz?... Jesteśmy na tropie Świdel-

skiego!... Narzeczony Justy to napewno on!... Bez gadania!...

— Przypuśćmy, że to on... Co zamierzasz dalej czynić?...

Talerczyk wychylił jeszcze jeden kieliszek wódki, otrząsnął się i odparł:

— Musimy go dostać w nasze ręce. Ale żeby nikt o tem nie wiedział. We dwójkę pójdziemy... Nie gadaj nic narazie o tem komisarzowi... Zrobimy mu niespodziankę...

— A jak ci Świdelski umknie?...

— To go tem poczestuję...

I wskazał na tkwiący rewolwer w kieszonce kamizelki.

— Zgadzasz się na moją propozycję?...

— zapytał Talerczyk do chwilowem milczeniu.

— Dobra jest... Pójdę z toba...

— A więc dziś wieczorem o ósmej przed pałacem Wentala... Tylko żeby nikt nie wiedział... Tajemnica do ostatniej chwili... Capniemy faceta za kolanem i sprawa załatwiona...

Mik skinął głową.

— Dobra... — rzekł, powstając od stolika.

Rozdział 100

Ostatni dzień

List hrabiego napędził Emilowi bardzo wiele strachu. Wprawdzie było tam również zdanie, mówiące o tem, że Emil jest poza wszelkimi podejrzeniami policji, ale to go nie mogło uspokoić. Skąd hrabia mógł o tem wiedzieć?... Policja przecie oddawna miała go na oku!... Cząsto przeprowadzano rewizje w jego mieszkaniu. Szukano narkotyków. Raz nawet był podejrzany o fałszowanie pieniędzy. Dlaczegożby więc odrazu znalazł się „poza podejrzeniami policji”?

Nie podobała mu się ta cała historia i Emil uciekłby z pewnością, podobnie jak to uczynili — w jego, oczywiście, mniemaniu — Harry oraz hrabia, lecz żał mu było przekazu bankowego.

Jako?... Więc w ostatniej chwili miał by się cofnąć?... Teraz miałby zrezygnować z tak wielkiej sumy pieniężnej?... Nie na to Emil nie mógł pozwolić... I choć był teraz sam, choć opuścili go wszyscy towarzysze, postanowił wytrwać do końca... — Taka już w nim była złodziejska dusza...

Ale postanowił, że zaraz po zainkasowaniu pieniędzy, opuści kraj. Ucieknie zagranicę, bo tam bezpieczniej. I poczynił już odpowiednie przygotowania. Zlikwidował mieszkanie, odprawił służbę, wszystko sprzedał. Oczywiście, że nie myślał nawet o tem, aby hrabiemu przesłać pieniądze. Całą sumę 800.000 złotych — miał zachować dla siebie. Wiecej opłacał się ostatecznie, poświęcić tyle trudu i czasu. Za taką sumę można spokojnie żyć za granicą...

Emil czynił więc gorączkowe przygotowania do wyjazdu. 23-go stycznia załatwił ostatecznie formalności. Wykupił bilety drugiej klasy do Wiednia. Miał to być pierwszy etap podróży. Z Wiednia miał ruszyć w dalszą drogę. Chciał najpierw pohasać trochę po Europie, a potem czmychnąć do Ameryki.

W godzinach wieczornych załatwił ostateczną sprawę: — odwiózł walizki na dworzec.

Ulokował je w przechowalni, by na zajutrz móc wprost z banku, udać się na dworzec.

Pociąg odchodził o godzinie dziesiątej. Emil obliczył więc, że jeśli pójdzie do banku z samego rana, około dziewiątej, to zdąży jeszcze na pociąg. Przed bankiem miała czekać taksówka. Wszystko zostało sprytnie i szczegółowo obmyślane. Przez całą noc nie spał. Zamieszkał w hotelu. Mieszkania już nie miał.

Wiedział, że tak czy owak — jest to jego ostatnia noc w kraju. Podeszedł do okna. — Cicha ulica tonęła w księżycowej poświacie. Skrzył się brylantami pu szysty śnieg.

— Ostatnia noc... — pomyślał. — Jutro będę milionerem... Wyjadę stąd na-

zawsze... Czy rozpocznę inne życie?... Nie wiem... Pewnie już nie potrafię inaczej żyć...

W miarę upływu czasu zdenerwowanie jego wzrastało. Kilkrotnie kładł się do łóżka, lecz nie mógł zasnąć... Trapiły go upiorne marzenia sennie... Zrywał się z łóżka i znowu spacerował po pokoju, pałac papierosy, lub stając przy oknie...

Wreszcie zaświtał szary ranek... Nadchodził dzień 24-ty stycznia...

O ósmej Emil był już po śniadaniu. Wciągnął futro i przystanął przed lustrem.

— Czy wyglądam na finansistę, który odbiera z banku osiemset tysięcy złotych?... Chyba tak...

Sięgnął do kieszeni marynarki... Palce jego dotknęły zimnej stali lufy rewolwerowej... Wsunął rękę do kieszeni futra... Tam również tkwił rewolwer... Emil miał złe przeczucie... Na wszelki wypadek wziął dwa rewolwery...

Wreszcie wyszedł z hotelowego pokoju, zabierając ze sobą zófta, skórzaną teczkę, przygotowaną na pieniądze.

O tak wczesnej godzinie nie mógł jeszcze udać się do banku. Więc przechradał się po sennych ulicach miasta. Oddalał się umyślnie od banku, by móc potem pojechać taksówką.

Wreszcie zegar wybił dziewiątą godzinę. Emil ocknął się z zadumy. Spojrzył na wieżę zegarową... Dziewiąta... Bank otwarty... Jazda!...

Wsiadł do taksówki. Ścisł pod pachą pustą teczkę. Ręce mu dygotały.

— Spokojnie... spokojnie... — mówił do siebie.

Taksówka zatrzymała się przed wielkim gmachem bankowym.

— Pan tu zaczeka na mnie. Stąd pojedziemy wprost na dworzec. Tylko będziemy musieli się spieszyć. Nie mam dużo czasu... — rzekł, wychodząc z taksówki.

— Dobrze, proszę pana... — odparł szofer.

Wszedł do wykroju koła obrotowych drzwi. Wylądował w sieni. Teraz po sze rokich schodach na górę.

Po schodach, wolnym krokiem, wchodził już jakiś pan. Nosi wysokie, lakierowane buty i cyklistówkę. Emil boi mu się spojrzeć w oczy.

— A może zawrócić, póki jeszcze czas?... — przemknęło mu przez myśl.

I sam sobie odpowiedział po chwili:

— To byłoby tchórzostwo... Teraz za późno... Bierz pieniądze i uciekaj...

Minął tajemniczego jegomościa w cyklistówce. Wszedł na wielką salę. Rozejrzył się. Przy drzwiach stał woźny w libejri. Okienka były otwarte. Emil ścisł kurczowo teczkę. Podeszedł do okienka, nad którym widniał napis:

— Przekazy bankowe.

Wyciągnął papier. Podesunął urzędnikowi. Tamten nawet nie zerknął na twarz interesanta, tylko sięgnął po żółty blok.

Wypisał coś, złożył podpis, postempował, rzucił na parapet i mruknął.

— Kasa nr. 5.

Emil podszedł do kasy nr. 5. Uginający się pod nim nogi.

Kasjer spojrzał na blankiet i mruknął: — Zaraz... Pan zaczeka...

Łatwo było powiedzieć!... „Pan zaczeka”... Emil odsunął się od kasy.

Otarł chusteczką spocone czoło. Na sali nikogo nie było oprócz woźnego w libejri. A na dole czeka taksówka. Spojrzył na zegar, wiszący w rogu... Dwaście minut po dziewiątej... Prędeż, prędeż!

Kasjer czeka na oryginał blankietu. Woźny zbiera na nim podpisy. Jeszcze muszą tylko wciągnąć do księgi kontrolnej. Już, już...

Woźny podchodzi do kasy. Rzuca w otwór siatki oryginał blankietu kasowego z potrzebnymi podpisami. Kasjer bierze blankiet.

— Osiemset tysięcy... — mruczy.

Rozgląda się po przegródkach, w których leżą pod opaską paczki z banknotami. Wybiera grubsze odcinki. Emilowi drżą ręce. Otwiera teczkę. Na parapet padają pękate paczki po 100.000 złotych.

W każdej paczce 200 sztuk pięćsetzłotowych banknotów... Emil nie sprawdza, nie liczy, lecz zgarnia drżącymi rękoma górę pieniędzy do żółtej teczki i chce już odejść, lecz kasjer jeszcze go zatrzymuje:

— Przepraszam pana... Tu jeszcze brak pańskiego podpisu...

Emil staje zdumiony...

— Podpis?... Proszę, proszę... Tylko prędeż... Nie mam czasu...

Kasjer podsuwa mu pióro. Emil podpisuje. Litera wypadają jakoś koślawo.

— O, tak... Dziękuję... — powiada kasjer.

— A a czy dla mnie już są pieniądze?

Emil podnosi głowę... Kto o to pyta?

Przy nim stoi znowu ów tajemniczy jego móś w lakierowanych butach i cyklistówce.

Emil nie może już zapanować nad sobą. Chwyta szybko teczkę i ucieka. Nikt się za nim nie ogląda — to dobrze... Emil zbiega szybko po schodach... Tylko dostać się do taksówki — to najważniejsze... W pociągu dopiero odetchnie...

— O, przepraszam pana!...

Emil staje... Wpadł na jakiegoś pana w meloniku...

— Czy mógłbym pana prosić o ogień?

— Daj mi pan teraz spokój do jasnej cholery!... — wrzasnął Emil i pędzi dalej. I nagle słyszy za sobą groźny okrzyk:

— Stój!...

Emil nie odwraca się... Pędzi ku obrotowym drzwiom.

— Stój, bo strzelam!... — pada powtórny okrzyk.

Ale Emil już jest w drzwiach... Teraz tylko do taksówki...

Rozlega się huk... Emil truchleje... Więc to był detektyw... Szpiegują go... I tamten przy kasie, też był pewnie detektywem... Ale teraz go tak łatwo nie złapią... O, nie!

Pada drugi strzał... Emil wybiega na ulicę... Ale gdzie taksówka?...

Niema... Emil domyśla się... Policja usunęła... Już pędzi jeden z rewolwerem Emil wyciąga broń... Celuje... Naciska cyngiel... Przechodnie uciekają w po płochu.

Rozlega się przeraźliwy krzyk: — Bandyci napadli na bank!... Policja!!!

Nikt nie wie o co chodzi. Pędzi zdyszany policjant. Z banku wybiegają wywiadowcy. — Przechodnie uciekają do bram. Emil ucieka, ostrzeliwując się gęsto. Pod pachą ścisła teczkę z pieniędzmi. Pędzi pustą ulicą.

(Dalszy ciąg jutro)

Lekarz uduszony w Lesznie

Tajemniczy zbrodniarz usiłował również zamordować jego żonę

Leszno, 28 listopada.

W Lesznie dokonano potwornego mordu na osobie 76-letniego lekarza dr. Scherbela.

Lekarz znajdował się wieczorem w swym gabinecie i wypoczywał leżąc na otomanie. Do mieszkania zakradł się zbrodniarz.

Nim dr. Scherbel zdołał wezwać pomocy — napastnik złapał go pod szyję i zaczął dusić. Potem skrępował mu nogi i zacisnął szyję trzema chusteczkami, przyniesionymi przez siebie.

Po chwili usłyszała szmery znajdująca się w przyległym pokoju żona lekarza, która wzięła zapaloną lampę i weszła do gabinetu męża.

Bandyta rzucił się na niewiastę chcąc ją zgładzić. W czasie szamotania się upadła lampa która stłukła się.

Przerażony hałasem opryszek rzucił

się do ucieczki. Znajdujący się na rynku szoferzy zeznają, że widzieli jakiegoś uciekającego mężczyznę.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie którego szczegóły narazie trzymane są w tajemnicy.

Zakatował na śmierć własną żonę

Straszny wypadek w Lubelszczyźnie

Lublin, 28 listopada.

Wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców wsi Dębowiec, gm. Stary Zamość wywołał fakt bestjałskiego pobicia żony.

Od dłuższego już czasu między małżonkami Szosdak wynikały ciągle kłótnie na tle majątkowym. W tych dniach, podczas ostrego zatargu, Stanisław Szosdak rzucił się na swoją żo-

nę, 42-letnią Agatę, i bezlitośnie zaczął ją bić i kopać nie zważając na nieludzkie krzyki katowanej ofiary. Szosdak puścił wtenczas dopiero swą żonę, gdy ucihły jejki.

Po kilku godzinach wskutek poniesionych ciężkich obrażeń Szosdakowa zmarła w straszliwych męczarniach.

Wyrodnym mężem zajęły się władze śledcze.

Złóż ofiarę na powodzian

Nasz bezkonkurencyjny program

WYROK ŻYCIA

W roli głównej: JADZIA ANDRZEJEWSKA, niezapomniana bohaterka sztuki „Dziewczeta w mundurkach“ IRENA EICHLERÓWNA najpopularniejsza odtw. „Fr. Doktor“, DOBIESŁAW DAMIECKI. — Wspaniała treść! — Artystyczna gra!

II. NIE DAMY ZIEMI II.

Ceny miejsc na I seans — 50—54 gr. następne 54—85 i 1.09. PORANKI 1 i 2 grudnia wejście 25 groszy

KINO-TEATR

CORSO

Legionów 2-4

METRO

Przejazd 2
Początek o godz. 4-ej

HAROLD LLOYDEM

KOCI PAZUR

Humor wynikający przede wszystkim z samej treści dowcipnego i ciekawego scenariusza. Nad progr.: TYGODNIK PARAMOUNTU I PATA. Pasesp. nie ważne.

ADRIA

Główna 1
Początek o godz. 3-ej

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dzisiaj i dni następnych!

wspaniały film kryminalno - salonowy wytw. wiedeńskiej, mówiony i śpiewany po niemiecku p. t.:

Niebieskie Ptaki

Dramat o niebywale silnym napięciu.
Ceny miejsc III 54 gr., II 85 gr., I 1.09 gr.

Balkon 75 gr. Łoże 1.30 i 1.60.

Napogr. TYGOD. PARAM. I PATA.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-ej.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—12 rano i od 4—8
wiecz., w niedzielę i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12
i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ**
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtań
Kędz, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9
wiecz., w niedzielę i święta
od 10—1.
Ceny lecznicowe.

Primeros
Gum...?

DR. MED.
Józef GEISLER
Specj. chorób wenerycznych, skórnych
i dróg moczowych (pęcherza)
CEGIELNIANA 4, tel. 216-90
przyjmuje od 9—2 i od 5—9 wiecz.

DR. MED.
L. NITECKI
Powrót
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE
RYCZNYCH I MOCZOPI CIOWYCH
NAWROT 32, front, i piętro
Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wene
rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedzielę i święta od 9—11 rano.
LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze
wszystkich specjalności. Gabinet dent.
Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi
i analizy. Otwarta od 11-ej rano do
8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DR. MED.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia
(kwarc, diatermia, elektroterapia itp.)
PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17,
od 10—1 i 3—7.

KONCESJE na handel win i wódek od
dam. Oferty z podaniem warunków
pod „Koncesja“.
MASZYNISTKA przyjmuje przepisy
wanie do domu Ceny niskie telefon
101-11 lub 115 24, w godz. od 13 15, g.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedzielę i święta od 10—12 w poł.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-
lekarz od 11—1 i od 3—4.

Dr. Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
POWRÓCIŁ
RZGOWSKA 5 Tel. 191-08
(wejście Sieradzka 1).
przyjm. od 10—12-ej i od 15.30—19-ej
w lecznicy ul. Gdańska 20 od 9—10-ej
i od 19—20-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRAN
CUSKIEGO — gruntownie udzielam,
gramatyka, literatura, konwersacja,
handlowa korespondencja. Tel. 183-04,
g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPLCIOWE
Traugutta 8, tel 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8,
w niedzielę i święta od 11—2 popoł.
dla pań oddzielne poczekalnie.
dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych
(Porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedzielę i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reu
matyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice“
są najlepszym i najtańszym środkiem
zatkania zainteresowanych stron.
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol
wiek okazynie, 5) dostać posadę, 6)
wyszukać pracownika — niechaj po
da swoje ogłoszenie do „Republice“!
ANGIELSKIEGO konwersacji i litera
tury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, co
dziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

Fantastyczna karjera dziewczyny z Bałut

Perla Lachs, córka służącego bóżnicy, była żoną: przemysłowca Weidenthala, bratanka Clemenceau, maharadży hinduskiego i beja Agha Kana

Cały Paryż szalał za nią — była przyjaciółką Stawskiego

Lódź, 28 listopada.

W Pradze rozpocznie się rychło proces przeciwko Perli Lachs, łodziance urodzonej na Bałutach, której fantastyczne przeżycia mogłyby stanowić temat do najbardziej sensacyjnego filmu.

Perla Lachs przebywa obecnie w więzieniu w Pradze, zamknięta wskutek do niesienia żony pewnego potentata finansowego, która złożyła przeciwko niej sensacyjną skargę o poligamję.

Kim jest Perla Lachs? Pierwszym jej mężem był przemysłowiec łódzki Hans Weidenthal, drugim Emil Clemenceau, bratanek najwybitniejszego polityka Francji trzecim maharadża Pandża Divanti, czwartym beja Agha Kan i ostatnim znany magnat europejski Bennet.

Niebywała karjera łodzianki, wychowanej w najsakrajniejszej biedocie, jest poprostu oszałamiająca.

Dzieciństwo

Perla Lachs urodziła się na Bałutach, w domu oddzielnego małego drewnianego bóżnicy przy ul. Kielma. Ojciec odumarał ją wcześniej i Perla, 17-letnia dziewczyna o rudych włosach i bajecznie toczonych nogach, zmuszona była zająć się jakąś pracą, która zapewniłaby jej utrzymanie.

Za namową swego przyjaciela, młodego skrzypka poczęła tańczyć po łódzkich podwórkach.

Zarobione pieniądze poświęcała na naukę obcych języków i na wysiadywanie w kabaretach, gdzie przypatrywała się nowym tańcom i tanjom...

Pragnęła zostać tancerką. Marzyła o pięknych strojach i o zwiedzeniu świata, który wabił ją wszelkimi powabami... Marzeniem jej niedługo było sędzonym się spełnić...

Na Perle zwrócił uwagę bogaty przemysłowiec Hans Weidenthal, mieszkający w swym pałacyku przy Al. Kościusz-

ki. Zachwycony jej ognistymi włosami i czarem fiołkowych oczu poślubił Perle, obsypał ją perłami i wywiózł w wielki świat...

Spełniły się marzenia Perli Lachs... Berlin... Berno... Monte-Carlo... Szał... Serpenty i strzelające korki butelek szampa... Wyfraczeni panowie, nadskakujący jej, biednej dziewczynie z Bałut, z uprzejmością zawodowych pikolaków... Gnący się w ukłonach i pełni podziwu dla jej urody...

Komfort hulaszczego i beztroskiego życia przy boku bogatego męża pochłonięła całkowicie Perle. W Genewie, w najelegantszym lokalu nocnym poznała ją Clemenceau, bratanek „Wielkiego Tygrysa”. Zakochał się z miejsca i bez opamiętania i poprostu wykradł Weidenthalowi. Perla przeszła z protestantyzmu na katolicyzm i wzięła ślub.

W Paryżu wybuchł piekielny skandal. Rodzina Clemenceau zdruzgotała tym mezaljansem wyrzekła się młodego arystokraty, który okrył plamą dobre imię rodu. Młodzi małżonkowie udali się w podróż poślubną. Podczas jednej z wycieczek spotkała ich katastrofa. Luksusowy samochód stoczył się do rowu i Emil Clemenceau strasznie okaleczony został umieszczony w szpitalu, gdzie zmarł.

Po jego śmierci rodzina Clemenceau rozpoczęła ostrą kampanję przeciwko Perli i ta za namową adwokatów paryskich rzeka się spadku i wstępuje do „Moulin Rouge”, jako tancerka.

Tancerka „Moulin Rouge”

Otoczona rojem wielbicieli, oklaskiwana frenetycznie przez zachwyconą publiczność paryską, Perla Lachs święci niebywałe triumfy. Odrzuca najpočetnějsze propozycje bankierów francuskich, którzy ofiarują bająnskie sumy za jeden łaskawczy uśmiech... Drwi w ży-

we oczy z szaleńczej miłości p. Douwry, najstojniejszego w owym czasie potentata finansowego i odrzuca propozycję zostania jego żoną.

Wielbicielami jej są: baron Blum, bracia Chautemps, Boncour, Citroen, Kessel, minister de Monzie i wielu, wielu innych. Przez pewien czas Perla obcuje z Saszą Stawskim, który majątek trwoni na zachcianki swej przyjaciółki. Lecz i Stawski znużył się rychło Perli. Ministrowie, senatorowie, prefektowie kolejno ubiegają się o jej względy, ale bezskutecznie...

W tym czasie Paryż wstrząśnięty został samobójstwem młodego muzyka, który z miłości do pięknej Perli poderżnął sobie gardło w garsonjerze, tam, gdzie spędził kilka szampańskich nocy z ognistowłosą kochanką...

A Perla Lachs szalała. Czar jej nóg omotał egzotycznego maharadzę Divanti który wywozi ją do Indji. Paryż wstrząśnięty został nagłą ucieczką swej królowej, ale rychło pociesza się nowymi gwiazdami, także nagimi i fascynującymi:

W Indiach

Perla Lachs zamieszkała w jednym z pałaców maharadży i przeszedłszy na braminizm zostaje jego żoną. Owieszona djamentami i perłami nudzi się jednak ze swym brodatym małżonkiem i tęskni do rozbawionego życia Paryża...

Wspaniałą komfort i rój służby, bączącej na każde jej skinienie, nie potrafił wnieść do monotonnego życia żadnych emocji. To też, gdy na horyzontie pojawia się Edwin Bennet, arystokrata europejski, postanawia z nim uciec.

Wszystko zostało omówione najdokładniej. Bennet miał jechać pierwszy, a ona za nim. Na rodzinę przed ucieczką wykrada ją sąsiad maharadży, muzułmański magnat, Agha Kan.

Wybucho wojna między książętami.

Przestrzeżenie 8-godzinnego dnia pracy

Akcja pracodawców oraz zw. pracowniczych

Lódź, 28 listopada.

(k.) — W Łodzi podjęta została obecnie energiczna akcja w sprawie przestrzeżenia 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich przedsiębiorstwach na terenie naszego miasta.

W dniu wczorajszym w stowarzyszeniu kupców woj. łódzkiego odbyła się konferencja, na której przedstawiciele pracodawców zobowiązali się rozesłać do wszystkich swoich członków okólniki w sprawie przestrzeżenia u-

stawy o czasie pracy. Okólniki te zostaną jutro rozesłane do wszystkich przedsiębiorstw.

Niezależnie od tego związek zaw. prac. handl., biur. i przem. postanowił uruchomić od dnia 3 bm. lotne komisje, które będą kontrolowały, czy 8-godzinny dzień pracy jest przestrzegany. Na wypadek stwierdzenia uchybień ze strony pracodawców spisywane będą protokoły, które zajmie się inspekcja

Kotoniarze grożą strajkiem

spowodu niehonorowania umowy zbiorowej

Lódź, 28 listopada.

(k.) — Sprawa ewentualnego strajku kotoniarzy w Łodzi zadecyduje się na konferencji, która rozpoczęła się dziś w godzinach południowych w inspekcji pracy.

Jak wiadomo ostatnio doszło w naszym mieście do wielu zatargów na tle niehonorowania umowy zbiorowej i wskutek nieprzyjęcia wszystkich robot-

ników kotonowych do pracy po strajku

Delegaci związkowi będą się domagać, aby pracodawcy rozesłali do wszystkich przemysłowców kotonowych okólniki z instrukcjami w sprawie interpretowania umowy zbiorowej. O ile żądanie ich nie odniesie skutku — zwolany zostanie na pojutrze wielki walec, na którym proklamowany zostanie strajk kotoniarzy.

Konkurs z nagrodami i ankietą

Każdy może coś napisać

Ostatnio, jak już donosiliśmy, popularny tygodnik beletrystyczny „Co Tydzień Powieść” rozpisal konkurs na nowelę, przyczem — niezależnie od większej liczby nagród, każdy uczestnik konkursu ma prawo do autorskiego honorarium, które otrzymuje bezpośrednio po zamieszczeniu noweli.

Niezależnie od tego — obecnie w rubryce „Rady pani Ivy”, w „Co Tydzień Powieść”, rozpisana została ankietą na

temat często spotykanego w życiu zjawiska.

O jaki temat chodzi — wskazują „Rady pani Ivy”, w najnowszym, 78-ym numerze C. T. P., który zawiera powieść „Za cudze winy”, nowelę konkursową, humor, bogaty dział rozrywek umysłowych i t. p.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 gr.

Polityka

Różdżka oliwna Hitlera

Przed kilkoma dniami Hitler przyjął przedstawicieli kombatanów francuskich, którzy przybyli z wizytą do Berlina.

Wódz hitleryzmu zapewniał ich solennie, że Niemcy odłożyły już miecz wojenny do pochwy, że jedynym ich pragnieniem jest zawarcie choćby „wielkiego” pokoju z Francją.

Nie „potrzeba” nam Alzacji i Lotaryngji! — wołał Hitler.

Kombatanzi wysłuchali tego przemówienia z niemałym zdziwieniem, a gdy powrócili do Paryża i zastanowili się trochę zadali sobie pytanie:

Czy można wierzyć hitlerowcom? Czy należy ufać Niemcom, które posiadają już dziś wyszkoloną rezerwę 3-milionową i które wydają miljardy na tajne zbrojenia?

Jak pogodzić zapewnienia pokojowe z ich czynami? Przecież kto trzyma w jednym ręku różdżkę oliwną ten nie może w drugiej trzymać zapalnika od granatu — wołają we Francji.

Niemcy muszą najpierw dać dowody swej pokojowości, a więc zaprzestać budowy armat, tanków i samolotów, a potem będzie można im dopiero ufać.

Piekarnia A. Frankusa

czynna bez przerwy

W związku z artykułem p. t. „Piekarni z wrzodami na ręku”, umieszczonym w „Expressie” z dn. 25 b. m. piekarnia R. Frankusa (Nawrot 50) nadesłała nam wyjaśnienie, w którym stwierdza, iż Komisja sanitarna nie znalazła w niej nieporządków, że nie była zamknięta i że czynna jest bez przerwy.

Perla została odbita i wróciła do swego egzotycznego władcy. Dla wytchnienia wyjeżdża na urlop do Anglii, gdzie w Londynie czeka na nią zakochany Bennet.

Przechodzi znowu na ewangelicyzm, bierze ślub z Bennetem i spędza z nim miodowe miesiące w pięknych miejscowościach, będących własnością arystokraty. Gdy Bennet roztrwonił cały majątek Perla opuszcza go, zabierając drogą cenną biżuterję i futra.

Alia

Dokąd wyjechać? W Paryżu ma starych wielbicieli, ale bez pieniędzy. Stawski siedzi w więzieniu, bankier Lurin, który chciał ją swego czasu poślubić także jest zamieszany w aferę. Zdecydowała się na Pragę.

I tu znowu Perla Lachs robi wspaniałą karierę. Salon mód na centralnej ulicy Pragi odwiedzany jest przez najelegantszą publiczność, rekrutującą się oczywiście z samych panów. Pragnąc powiększyć swą fortunę zaczyna sprzedawać akcje swoich kopalń srebra w Indiach. W Perli Lachs, która nic nie straciła ze swej urody, zakochuje się cały szereg królów przemysłu, a wśród nich młody Łata.

I wtedy zazdrośna żona jednego potentata finansowego, bojąc się o swego małżonka, omotanego boską Perlą, postanawia zdemaskować maharadżową. W tym celu jedzie do Indji, konferuje z niepokieszonym Divantim i zebrawszy obfity materiał obciążający Perle Lachs wraca expremem do Pragi. Wprost z dworca biegnie do komisariatu policji... Perle Bennet, Divanti, Clemenceau, Weidenthal i t.p. aresztują w jej mieszkaniu.

Teraz w zamknięciu oczekuje na proces. Obrony jej podjęło się kilku najwybitniejszych adwokatów. Jeden z nich przyjechał specjalnie z Paryża. Jest to dawny cichy wielbiciel ognistowłosej Perli.

Zapowiedź procesu wywołała niebywałą sensację. Praga z niecierpliwością liczy dni, dzielące od dnia rozpoczęcia tej niezwyklej sprawy sądowej.

Fatalna przygoda niefortunnego jakaly

Krew na jezdni ulicznej

Bywają ludzie bardzo nieszczęśliwi, których przesładuje ustawiczny pech. Budzą oni conajmniej politowanie, ale częściej jeszcze spotykają się z drwinami.

Jeden z takich nieszczęśliwców uległ katastrofie samochodowej, w okolicznościach dość niezwykłych.

Szczegóły? Jeśli chodzi o szczegóły — historia tego wyjątkowego pechowca podana jest w jednej z licznych nowel „Kalendarza Expressu Ilustrowanego na rok 1935”, który przynosi mnóstwo ilustracji, niezwykle bogatą i urozmaiconą treść, humor, anegdoty, rozmaitości etc. etc.

Cena egzemplarza 1,20 zł. Do nabycia wszędzie.

Skróty telefoniczne

— We Wiedniu i w Berlinie doszło wczoraj do burzliwych demonstracji studenckich przeciwko zajściom w Pradze. Ponadto w Budapeszcie miały miejsca demonstracje studenckie.

— Na cesarza Mandżurji Puji dokonano zamachu bombowego. Król wyszedł cało a kilkanaście osób z jego otoczenia zostało zabitych. Pięciu zamachowców natychmiast powieszono.

— Między królem Ibn Saudem a Imamem Jehją wybuchł nowy zatarg na tle gwałtownych zbrojeń ze strony Imama.

— Premier pruski Goering rozwiązał wolne gminy religijne w Niemczech. Majatki ich uległy konfiskacie.

W Saarbruecken odbyło się zebranie antyfaszystowskie w czasie którego pobito dotkliwie dwóch policjantów.

Kto pracuje 3 dni w tygodniu, ten otrzyma zapomogę

Lódź, 28 listopada.

(v) Jak już donosiliśmy, onegdaj wyjechała do Warszawy delegacja, która miała interwenjować w sprawie szybszego przyznania zasiłków robotnikom, zatrudnionym poniżej trzech dni w tygodniu. Delegacja została przyjęta przez Komisarza Likwidacyjnego Funduszu Pracy i Bezrobocia p. Biesiekierskiego.

Pan Komisarz Biesiekierski, zapoznawszy się z treścią memorjału, odpowiedział, że odnosi się przychylnie do petycji robotników łódzkich i po otrzymaniu odpowiedniego wniosku z okręgowego zarządu Funduszu Bezrobocia z Łodzi, wniosek ten zatwierdzi tak, że przyznanie zapomóg jest sprawą zadecydowaną.

W pierwszej połowie grudnia odbędzie się posiedzenie okręgowego komitetu Funduszu Bezrobocia w Łodzi, na którym reprezentant robotników zgłosi wniosek o przyznanie zapomóg. Wniosek ten zostanie następnie przesłany do Warszawy i zatwierdzony, wobec przychylnego stanowiska Komisarza Funduszu Bezrobocia.

Spodziewać się zatem należy, że robotnicy zatrudnieni poniżej trzech dni w tygodniu, dostaną dodatkowe zapomogi jeszcze przed Nowym Rokiem.

Łódź mniej pije

Powód—zubożenie ludności

Lódź, 28 listopada.

(v) W dniach 8 i 9 grudnia, ma się odbyć w Warszawie zjazd antyalkoholików na który z Łodzi wyjeżdża dr. Skalski.

Na zjeździe wygłoszone zostaną odpowiednie referaty. W związku z przygotowaniem do zjazdu, dowiadujemy się, że ostatnie lata cechuje znaczny spadek alkoholizmu.

Przed 9 laty istniała w Łodzi obawa rozszerzenia się alkoholizmu wśród dzieci. Przeprowadzona anketa wykazała istotnie, że wiele dzieci w Łodzi pije alkohol — idąc za przykładem rodziców.

Zjawisko to jednak przestało być groźne, w związku ze zmniejszeniem się spożycia alkoholu. Cyfry, odnośnie ilości osób zatrzymanych na ulicach miasta w stanie nietrzeźwym, zmniejszają się z każdym rokiem.

Istniejąca w naszym mieście poradnia antyalkoholyczna została przed dwoma laty zlikwidowana wskutek braku frekwencji. Zmniejszenie spożycia alkoholu, tłumaczy się w pierwszym rzędzie zubożeniem szerokich warstw mieszkańców, którzy nie mają pieniędzy na alkohol.

Łódź w powodzi protokołów

Starostwo grodzkie osobiście kontroluje sklepy. Konsekwentne przestrzeganie zarządzeń, z uwzględnieniem potrzeb życia

(bt) Od kilku tygodni swego rodzaju sensacją dnia jest w Łodzi sprawa likwidowania uprawianego jak dotąd na gminnie handlu po godzinie 7-ej wieczór.

Od kilku tygodni przez ulice miasta, od granicy do granicy, przebiegają gesty patrolu policyjnego, dla sprawdzenia, czy właściciele sklepów przestrzegają przepisów.

Odnośne zarządzenie, wydane przez łódzkiego starostę grodzkiego, p. dr. Wronę powitane zostało przez ogół mieszkańców raczej nieprzychylnie. Z uwagi na to, że bardzo wiele rodzin nie ma czasu albo chęci zaopatrywać się w potrzebne im produkty, a niechętnie dokonywują zakupów przed północą do fabryki, handel poza przepisaną godziną stał się w Łodzi niemal zwyczajem. Obecnie, w związku z przeprowadzaniem przez organa policyjne ścisłej kontroli, okazało się, że ostatecznie każda gospodyni do-

mu może się w porę zaopatrzyć w potrzebne jej produkty.

Jeżeli chodzi o ogół właścicieli sklepów — przyjęli oni zarządzenie władz raczej przychylnie.

Jak wynika z poszczególnych opinii sklepikarzy — byli oni poprostu zameczani, bo musieli liczyć się z koniecznością obsłużenia klienteli już od godziny 6-ej rano do 10, 11-ej wieczór. Żaden sklepikarz nie mógł marzyć o spędzeniu wieczoru w gronie rodziny, albo o jakiejś rozrywce. Jeżeli właściciel danego sklepu wzbierał się sprzedawać po godzinie 7-ej wieczór, mógł być pewny, że wyzyska to jego konkurent i że urażony odbiorca spewnością przeniesie się do sklepu, w którym zaopatrzyć się może w towar o każdej porze.

Obecnie ten wzgląd odpadł. Przepisy ustawowe wymagają, aby handel w sklepach z artykułami spożywczymi rozpoczął się dopiero od godziny 7-ej rano i trwał do godziny 7-ej wieczór. Nie wolno jednak zapomi-

nać o tym, że większość robotników, działwa szkolna, uczęszczająca do odległych szkół i wielu pracowników umysłowych pozbawionoby możliwości spożycia śniadania. W mleko n. p. trudno zaopatrzyć się z dnia na dzień. Tak samo, gdy chodzi o świeże pieczywo. A ponieważ wielu robotników, pracujących z dala od miejsca zamieszkania, zaopatruje się w pożywienie na cały dzień, w wypadku ścisłego przestrzegania ранней godziny policyjnej tysiące ludzi nie miałyby możliwości zaopatrzenia się w świeże pieczywo.

Z tej racji łódzkie starostwo grodzkie zwróciło uwagę delegacji właścicieli sklepów, że każdy sklep, gdzie nie pracuje żadna siła najemna, może sprzedawać świeże produkty również i przed godziną 7-mą rano, innymi słowy — władze starościńskie, nie zmieniając przepisów, ale z uwagi na dobro mieszkańców Łodzi, nie będą sporządzały protokołów za sprzedaż świeżych produktów przed godziną 7-mą rano.

Natomiast jeżeli chodzi o uprawianie sprzedaży po godzinie 7-ej wieczór — protokoły sporządzane są bardzo często, jakkolwiek bowiem olbrzymia większość właścicieli sklepów dostosowała się do zarządzeń starostwa, to jednak często jeszcze notowane są wypadki obchodzenia omawianego przepisu.

Zaznaczyć należy, iż łódzki starosta grodzki, dr. Wrona, osobiście dogląda, jak wykonywane są jego zarządzenia i niejednokrotnie sam obchodzi sklepy.

Jak dotychczas sporządzono już kilka tysięcy protokołów. Mimo to, według opinii władz starościńskich, akcja, mająca na celu likwidację sprzedaży pozagodzinnej, nie osiągnęła jeszcze swego punktu kulminacyjnego. Starostwo stoi na stanowisku, że porządek musi być utrzymany, nawet z pewnymi niedogodnościami dla tych, którzy nie lubią podporządkowywać się przepisom. Władze uważają iż dwunastogodzinny okres otwarcia sklepów winien całkowicie wystarczyć i że w ciągu tych dwunastu godzin dziennie każdy musi znaleźć chwilę, wystarczającą na dokonanie potrzebnych zakupów.

Należy podkreślić, że w każdym wypadku ujawnienia sprzedaży poza godzinami — wbrew dotychczasowej praktyce — skazywany jest na grzywnę i właściciel sklepu i odbiorca, z tą jedynie różnicą, że kupujący płaci karę nieproporcjonalnie mniejszą, aniżeli sprzedawca. —

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dni 28-go listopada.

- 6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”.
- 6.48—6.52: Muzyka (płyty).
- 6.52—7.07: Gimnastyka.
- 7.07—7.15: Muzyka (płyty).
- 7.15—7.25: Dziennik poranny.
- 7.25—7.35: Muzyka (płyty).
- 7.35—7.40: Chwilka pań domu.
- 7.40—7.50: Zapowiedź programu.
- 7.50—8.00: Koncert reklamowy.
- 8.00—11.57: Przerwa.
- 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy.
- Hejnał z Krakowa.
- 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne.
- 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 12.10—13.00: Koncert zespołu Arkadi Flato.
- 13.00—13.05: Dziennik południowy.
- 13.05—13.30: Fragmenty z op. „Mignon” Thomas’a (płyty).
- 13.30—15.30: Przerwa.
- 15.30—15.35: Wiadomości o ekspozycji polskim.
- 15.35—15.40: Przegląd giełdowy.
- 15.40—16.00: Fragment teatralny.
- 16.00—16.45: Koncert zespołu Haliny Adamskiej Grossmanowej.
- 16.45—17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci — omówi red. B. Sierański.
- 17.00—17.25: Audycja Związku Młodzieży Ludowej.
- 17.25—17.35: „Dlaczego należymy do organizacji kobiecych” — wygł. Irena Gombrowicz. (Pogadanka dla kobiet).
- 17.35—17.50: Piosenki w wyk. Zofii Tucker.
- 17.50—18.00: Poradnik sportowy.
- 18.00—18.10: Muzyka (płyty).
- 18.10—18.15: Repertuar teatrów.
- 18.15—18.45: Recital śpiewaczy Stanisława Tawroszewicza.
- 18.45—19.00: „Czy istnieją niezmiennie prawa gospodarcze” — wygł. dr. Kazimierz Studentowicz. (Odczyt gospodarczy).
- 19.00—19.20: Arje i pieśni w wyk. Haliny Niebdałówny. (Tr. z Poznania).
- 19.20—19.30: Pogadanka aktualna.

- 19.30—19.45: Utwory na cytrze harlowej w wyk. Aleksandra Kopickiego. (Tr. ze Lwowa).
- 19.45—19.50: Odczyt. progr. na dzień następny.
- 19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
- 20.00—20.45: Muzyka salonowa w wykonaniu Oktetu Squire’a (płyty).
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce?”
- 21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. (Transmisja do Berlina i Królewca).
- 21.30—21.40: Muzyka (płyty).
- 21.40—22.00: Koncert chóru Dana.
- 22.00—22.15: Koncert reklamowy.
- 22.15—23.00: Muzyka taneczna z restaur. „Gastronomia”.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
- 23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z rest. „Gastronomia”.

DO DOST W — WYKONANO OJ

DZIS SŁUCHAMY:

- 20.00. SOTTENS. Muzyka dwufort.
- 20.00. SZTOKHOLM. Recital fortepianowy.
- 20.00. BUKARESZT. Soliści.
- 20.00. MOSKWA (Kom.). Koncert rozrywkowy.
- 20.30. WEST REG. Koncert symfon.
- 20.30. KOPENHAGA. Solo na saksof.
- 20.30. LONDYN REG. Muzyka kameralna.
- 20.30. LONDYN NAT. Muzyka taneczna.
- 20.45. RZYM. Audycja ku czci Pucciniego.
- 20.50. WIEDEN. Humor wiedeński.



Agent „R”

36

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu” Adam Nasielski

Bezplanowy bieg naoslep — i stop. Tak musiało się stać. Siła bezwiedności, na dana mu przez rodziców, wyładowała się, młodzieńczy zapał ostygł, bo musiał ostygnąć i... kłapa. Niema perpetum mobile. W ten sposób musi się rozwinąć życie ludzi, żyjących bez planu, głupców bezmyślnego optymizmu, naiwnych fanatyków wiary, że samemu jakkolwiek będzie lepiej — będzie lepiej bez krzty wysiłku, bez planowego zastarowienia się nad kierunkiem życia. A to jest przecież absurdem — aby żyć, trzeba działać i to działając systematycznie, bez przerwy z zinnym wyrachowaniem i rozważaniem wszystkich pro i contra.

Stał tak zrezygnowany, zmęczony aż do wyczerpania, przybity niepowodzeniami i własnym niedołęstwem. Powoli jednak uspokajał się i nabierał otuchy. Nie wolno upadać na duchu. Trzeba jednak coś uczynić. Z filozofowania

owoców nie będzie. Mus odnaleźć Allana i towarzyszy i z ich pomocą wydość Dolly z opresji. Fulton jej chyba nie zabije, chce ją zatrzymać jako zakładniczkę swej nietykalności.

Przerwał rozmyślanie i rozejrzył się w okolice. Musiał przecież zorientować się jakoś w terenie i opuścić najprędzej to miejsce, w którym groziło mu wielkie niebezpieczeństwo. Musiał też, niestety, przyznać, że sam nie nadaje się do akcji w tej sytuacji — przykre to, lecz niemniej prawdziwe.

Stał obok pokrytego zieloną pleśnią ocebrowania studni, obok źrów. Znajdował się na szczycie wzgórza. Za nim wystawała z płynnej mgły kwadratowa, ponura wieża. Pod nią zieleniła się obszerna polana u stóp góry, aż do czarnego grzebienia lasu.

Zdała zabrzmiał naraz głuchy, matowy ryk przeziębionej syreny okrętowej. Z czego Ralph wnioskował, że znajduje

się blisko morza, o czym wiedział przedtem z ust Allana. Na zachodzie leżało niby pod czujną strażą drzew przydrożnych, płaskie cielsko węża szosy asfaltowej, której żwirowa odnoga wiodła przez rów do lasu. Dał silny wiatr południowy, pędząc przed sobą stada zalekzionych obłoków, które co chwila przesłaniały szarą blendą obiektyw unosiącego się ku południu słońca. Pomimo nieodstępnej angielskiej mgły pogoda była ładna i wszystko wokoło widoczne było jak na dłoni. Cisza dokoła i w całej okolicy była matowa i kojąca nerwy — i to w wielkiej mierze wpłynęło na uspokojenie zdenerwowanego młodzieńca w wieku lat dwadzieścia osiem.

Zdecydował się iść w kierunku morza, na wschód. Tam bowiem było największe prawdopodobieństwo spotkania Allana i towarzyszy.

Nie mógł wiedzieć, że Allan Down i jego towarzysze przeżywali w tej chwili jedną z najmniejbezpieczniejszych przygód w swym awanturczym życiu.

ROZDZIAŁ XIII. Intermezzo.

Porucznik Raybon miał dokładne instrukcje od swego szefa, inżyniera Grahama Fultona. Miał czekać w lasku na wystającym cyplu na północ od Kainsgate, aż nadjadą Allan i jego ludzie. — Dalsze instrukcje były jeszcze więcej lakoniczne, streszczały się właśnie w

jednym zdaniu: „Unieszkodliwić, ale nie zabijać”.

Porucznik Raybon nie był wcale człowiekiem inteligentnym, a mimo to uważał pojęcie moralności za coś tak dalece abstrakcyjnego, że nie warto się zajmować stosowaniem jej w życiu, albowiem człowiek człowiekowi draniem jest i nie warto mu wierzyć, nie mieć do niego zaufania. — Tak rozumował porucznik Raybon. — Szef płaci i szef rozkazuje.

To też rozlokował swych ludzi w lasku, statek ze sternikiem i dwoma ludźmi umieścił na południu, w ukrytej zatoce — z poleceniem zachowania ciszy, aż do jego nadejścia ze schwytanymi już oczywiście jeńcami. Tak rozkazał szef, wszechwładny inżynier Fulton, który tak dokładnie płacił jak karze śmiercią za najmniejsze nieposłuszeństwo. Takiemu człowiekowi niepodobna wprost niczego odmówić — niechby tylko spróbował! — pomyślał w tej chwili porucznik Raybon z miłym dreszczem i zagłębił się w strony ostatniej przedśmiertniej powieści Edgara Wallace’a. (Od czasu śmierci Wallace’a ukazało się już kilkanaście jego „ostatnich przedśmiertnych” powieści, z czego wniosek, że i reklama wydawnicza może kolidować za zdrową logiką).

(dalszy ciąg jutro).



IKB mistrzem Śląska w boksie Pol Jut aresztowany w Warszawie

Polski Związek Bokserski uznał protest klubu świętochłowskiego

Trener Kwiatkowski głodził polskiego boksera zawodowego

Warszawa, 28 listopada.

Pol Jut aresztowany został na skutek oskarżenia łodzianina Tadeusza Kwiatkowskiego, dawnego trenera pięściarskiego, Sokoła Łódzkiego, a obecnie Skody warszawskiej.

Kwiatkowski oskarża Pol Jutę o kradzież kilku garniturów, roweru i zegarka złotego.

Przebywający w areszcie Pol Jut złożył sensacyjne zeznanie, które w zgoła innym świetle przedstawia tę sprawę. Według słów Pol Juty, Kwiatkowski sprowadził go z Francji, zamęczając go listami z perspektywą krociach zarobków w Polsce. Początkowo Kwiatkowski obiecywał Pol Jutowi posadę ślusarską, a nie zależnie od tego trenera klubów pięści, co w sumie przynieść miało b. duże dochody. Tymczasem Pol Jut nie tylko obiecaną posadę nie otrzymał, lecz przymierał formalnie głodem. Z 500 złotych, przywiezionych z Francji, pożyczony on 100 zł. Kwiatkowskiemu, który wziął go do siebie na mieszkanie, skąpiąc mu nawet kawałka chleba.

Z obiecanych posad nic nie wyszło i Pol Jut był jedynie sparring partnerem w Skodzie, nie otrzymując za to ani grosza. Zrezygnowany i zgłodniały, postanowił Pol Jut zmusić Kwiatkowskiego do oddania mu pożyczonych pieniędzy, zabierając mu w tym celu trzy garnitury. — Na skutek interwencji kilku wybitnych osobistości, Pol Jut został zwolniony z aresztu. Sprawa powyższa wywołała w sferach sportowych stolicy wielkie wrażenie.

Polska — trzecia w San-Remo

Sukces strzelca Kiszkurny

We wtorek w trzecim dniu międzynarodowych zawodów strzeleckich w San Remo pierwsze miejsce podzielił polak Kiszkurno i Lumniczer.

W ogólnej klasyfikacji zawodów Polska zajęła trzecie miejsce.

W środę odbędzie się w San Remo towarzyski mecz strzelecki Polska — Włochy.

Tenis stołowy w Łodzi

Łódź, 28 listopada

Zaledwie dwa tygodnie pozostały jeszcze do zakończenia mistrzostw Łodzi w tenisie stołowym, a pomimo to nie jest jeszcze pewne, kto zdobędzie tytuł mistrza. Dopuszczono bowiem do drugiej rundy rozgrywek Makabi, Pabjanice, która wykazuje rewelacyjną formę i nie przegrywając ani jednego spotkania, a zwłaszcza sobotni mecz Makabi (Łódź) — Makabi (Pabjanice) w Pabjanicach, przynieść może rozwiązanie sytuacji.

Jeśli chodzi o spadek do klasy „B”, to tutaj najbardziej zagrożoną jest YMCA, w klasie „B” natomiast zdecydowanie prowadzi Nordja, która już ma zapewniony awans do klasy A.

Ostatnie dni przyniosły cały szereg niespodzianek, których bohaterem jest Makabi pabjanicka. Drużyna żydowska kolejno pokonała u siebie Orle 8:2, 7:3, Jutrznie: 8:2, 8:2 oraz YMCE: 10:0, 10:0.

Z innych ważniejszych wyników na wyróżnienie zasługują: Sztern — Jutrznia 8:2, Sztern — Orle 7:3, Zjednoczone — Jutrznia 6:4, Hakoah — Jutrznia 5:5.

W środę grają Makabi (Łódź) z Orleciem, w sobotę natomiast dojdzie w Pabjanicach do sensacyjnego spotkania o prymat w tenisie stołowym Łódź — Makabi (Pabjanice) — Makabi (Łódź).

(Z)

Willmowski na czele strzelców ligowych

W tabeli tegorocznych strzelców ligowych pierwsze miejsce zajął Willmowski — 36 bramek, przed Peterkiem — 27 bramek, Szerfkiem — 14, Arturem — 13, Pazarikiem I — 13, Obtułowiczem i Matjasem II — po 12, Kryszkiewiczem — 11, Herbstreichem (LKS) — 10, Włodarczykiem — 10 i t. d.

— Katowice (13 punktów). Wobec tego już w nadchodzącą niedzielę drużyna IKB. wyjedzie do Inowrocławia, gdzie spotka się z drużyną Cuiavii w meczu o mistrzostwo drużynowe Polski.

Łodowisko dla robotników łódzkich

R.T.S. Widzew przygotowuje pierwszorzędną tor łyżwiarski

Zaintrygowani wiadomością o zamiarze otwarcia lodowiska na boisku R. T. S. Widzew, zwróciliśmy się do prezesa ruchliwego klubu robotniczego, p. T. Michalskiego z prośbą o informacje.

— Czy duży teren przeznaczony Zarząd Widzewa na lodowisko?

— Będzie to największy teren łyżwiarski w Łodzi — obejmuje bowiem 3.600 mtr. kw., który po zniwelowaniu, pokryty został nawierzchnią gliny, dochodzącą do 15 cm. Praca prowadzona była systemem gospodarczym. Nasi członkowie własnoręcznie zniwelowali teren, nakryli nawierzchnię gliną i nawet wywiercili studnię. Nie posiadając funduszy na ten cel, zmuszeni byliśmy korzystać z pomocy naszych ofiarnych członków.

— Czy przewidziane są również inne

inwestycje na lodowisku?

— A jakże. W pierwszym rzędzie pamiętamy o ogrzewalni oraz odpowiedniej ilości lamp elektrycznych. Obok trzech lamp na środku lodowiska, umieścimy kilka lamp na słupach wokół lodowiska.

Część terenu przeznaczamy specjalnie dla początkujących, aby uniknąć wypadków oraz dać swobodę uczącym się. Poza to oddajemy teren na wszystkie dni powszednie w godzinach przedpołudniowych, dla młodzieży szkolnej.

Sądźmy — kończy swe wywody prezes Michalski — że pierwsze wzorowe lodowisko urządzone w dzielnicy widzewskiej, spotka się z uznaniem w sferach robotniczych, które chętnie garną się będą do tej pięknej gałęzi sportu.

B.

Sędziowie piłkarscy obradują

W poniedziałek odbyło się walne zebranie arbitrow łódzkich

Łódź, 28 listopada.

Łódzcy sędziowie piłkarscy odbyli plenarne walne zebranie, poświęcone w całości sprawom technicznym i szeregu zagadnieniom, związanym z życiem organizacyjnym instytucji sędziowskiej. — Przedewszystkiem poruszono sprawę szczegółowego opisywania przez sędziów w protokołach z zawodów, zaszytych na boisku wypadków, tak by przy badaniu ich przez zarząd OKS., względnie też okregowe władze piłkarskie, nie nasuwały się żadne wątpliwości.

Zebranie przedyskutowało też niezwykle dziś aktualną sprawę reformy P. K.S. projektowanej przez komisję „uzdrowieniową”, działającą przy PZPN, w Warszawie. Zebrani byli tu zupełnie jednomyślni, że zupełnie obojętne są ramy organizacyjne kolegium sędziów, i fakt, czy będą to samodzielne OKS-y, czy też

wydziały sędziowskie przy poszczególnych OZPN-ach, nie uzdrowi jeszcze piłkarstwa polskiego. Przyczyną zła i środków naprawy trzeba szukać zupełnie gdzie indziej.

Trzecią wreszcie sprawą, którą zajmowali się jeszcze sędziowie, była kwestia reformy pracy komisji dyscyplinarnych, działających przy poszczególnych OKS-ach. Do komisji takiej zwrócić się może z zarzutami na poszczególnych sędziów, każda osoba, której się taki sędzia z jakichkolwiek bądź powodów nie podoba. Stworzyło to tego rodzaju sytuację, że przeciwko sędziom skierowane były często zarzuty zupełnie nieuzasadnione, a narażały one tylko na szwank dobre imię sędziego. Sędziowie doszli i tutaj do przekonania, że konieczna jest reforma statutów tych komisji.

Inowacja w mistrzostwach zapaśniczych

Kluby podzielone zostaną na dwie klasy

W związku z odbywającymi się mistrzostwami zapaśniczymi (drużynowe) okręgu, dowiadujemy się, że po ukończeniu ich, kluby łódzkie podzielone zostaną na dwie klasy A i B. tak że już od przyszłego sezonu walki będą się odbywać w dwóch klasach, przyczem mistrz kl. B zaawansuje do klasy A. Ponieważ w mistrzostwach bierze obecnie udział 6 klubów, więc do klasy A zakwalifikują się trzy kluby, które znajdą się na pierwszych miejscach, zaś do B — trzy pozostałe.

Po ukończeniu mistrzostw okregowych, odbędą się w sezonie bieżącym po raz pierwszy dalsze walki o tytuł mistrza drużynowego Polski, podobnie jak to ma miejsce w boksie, przy udziale mistrzów poszczególnych okregów. Naskutek polecenia PZA mistrzo-

stwa okregowe muszą być ukończone do stycznia 1935 r. wobec czego I runda mistrzostw w Łodzi zostanie zakończona 9 grudnia, zaś II-ga odbędzie się w tempie przyspieszonym i mecze odbywać się będą również w tygodniu.

Obecna tabela mistrzostw okr. łódzkiego przedstawia się następująco: 1) IKP — 4 spotkania 8 pkt. st. 30:56, 2) SKS — 2 spotk. 4 pkt. st. 9:34, 3) Wima 3 spotk. 4 p. st. 17:40, 4) Kruszeender 2 spotk. 2 p. st. 22:22, 5) Makabi — 3 spotk. 0 p. st. 50:6 i 6) Sokół 4 spotk. 0 p. st. 58:28.

Najbliższe mecze będą następujące: w sobotę 1 grudnia w lokalu Makabi, przy Al. Kościuszki 21, o godz. 18-ej: Makabi — Sokół i w niedzielę o godz. 11-ej przed poł. w Pabjanicach: Kruszeender — SKS.

Odwołane mecze hokejowe w Katowicach

Wyznaczony na wtorek mecz hokejowy treningowy pomiędzy dwiema reprezentacjami Polski nie doszedł do skutku spowodowany odwilżą. O ile warunki atmosferyczne nie ulegną zmianie sobotnie i niedzielne mecze z berlińską drużyną „Brandenburger S. C.” nie dojdą do skutku.

Harvey zremisował z Neuselem

Londyn, 28 listopada.

W Wembley odbył się mecz bokserki pomiędzy Anglikiem Len Harvey'em a Niemcem Neuselem.

Mecz odbył się w 12 rundach, zakończył się remisem.

Kurs lekkoatletyczny dla kierowników sekcji

Łódź, 28 listopada.

ŁOZLA. zorganizował czterotygodniowy kurs dla kandydatów na kierowników technicznych sekcji lekkoatletycznych przy poszczególnych klubach. Uczestnicy kursu zaznajamiają się stem jak prowadzić należy sekcję, dalej jak przeprowadzać treningi zawodników i z całym jeszcze szeregiem spraw technicznych związanych z działalnością sekcji. W kursie bierze udział po dwóch przedstawicieli ze wszystkich klubów łódzkich zrzeszonych w związku. Kierownikiem kursu i głównym wykładcą jest prezes ŁOZLA. p. Aleksander Kordasz.

Stan rozgrywek hokejowych o puchar Europy

Rozgrywki hokejowe o puchar europejski posuwają się szybko naprzód. Mają one przebieg niezwykle interesujący dzięki niemal zupełnie wyrównanej klasie poszczególnych zespołów. W pierwszej grupie na czoło wysunęła się po ostatnim zwycięstwie drużyna angielska Richmond Hawks, mając cztery zdobyte punkty przed praskim LTC, z dwoma punktami i paryskiem Volants Francois równie z dwoma punktami. Ostatnim zespołem w tej grupie jest BSC (Berlin), który po utracie szeregu swych czołowych graczy, a przede wszystkim słynnych braci Ball, przedstawia się obecnie zupełnie przeciętnie.

W drugiej grupie u czoła utrzymuje się nadal Stade Francois z sześcioma punktami przed angielskim zespołem Streatham z pięcioma punktami, Wembley Lions z czterema, SC. Rieserse z dwoma i wreszcie HC. Milano z jednym punktem.

Pozwolił się znokautować by zdążyć na pociąg

Francuski pięściarz wagi ciężkiej Journee miał przed niedawnym czasem stoczyć walkę we Wrocławiu. Poza tem miał Journee na dwa dni później zakontraktować drugie spotkanie w Paryżu. Pociąg z Wrocławia odchodził wieczorem o godz. 10 i nim musiał odejść pięściarz, by zdążyć na czas do Paryża. Że jednak przeciwnik francuza był mu zupełnie równorzędny nie mógł Journee liczyć na to, by wygrać walkę przez klasę decydującą. Wrazie, gdyby walka trwała pełnych dziesięć rund francuz nie zdążyłby napewno do Paryża na wyznaczony termin. Journee znalazł jednak na to radę. Pozwolił się znokautować przez Niemca już w drugim starciu i był szczęśliwy, że zdążył na pociąg i stanął do walki paryskiej.

Codzienna nowelka „Expressu“

Włamywacz

Bogumił Hitter, znany bankier, wrócił do domu około godziny trzeciej po północy. Otworzył drzwi mieszkania, które pozostawił bez żadnego dozoru i wszedł do wnętrza.

W pierwszym pokoju panował nieład, świadczący o wizycie złodziei.

Hitter momentalnie wyciągnął z kieszeni rewolwer i śmiałym krokiem skierował się w stronę gabinetu.

Płonoło tam światło. Przy wielkiej kasie ogniotrwałej, ustawionej w kącie pokoju, stał jakiś młody mężczyzna.

— Ręce do góry — wrzasnął bankier, kierując w stronę włamywacza łufę rewolweru.

Złoczyńca nie stracił zimnej krwi. Położył na stole paczki banknotów, które już zdążył wyjąć z rozprutej kasy i podniósł ręce.

— Teraz zadzwonimy po policję — triumfował bankier. — Zgniesz, lotrze, w kryminale!

— Nie radzę panu zwracać się do policji — uśmiechnął się włamywacz. — To może być niebezpieczne. Kto wie, czy policja jednocześnie nie zainteresuje się pańską osobą!

— Co? — krzyknął bankier, nie wypuszczając w dalszym ciągu z ręki rewolweru.

— Tak jest, panie Hitter — kontynuował dalej włamywacz. — Znam doskoła niektóre pańskie sprawy i jeżeli pan odda mnie w ręce władz, to postaram się, by nas osadzono w jednej celi. Przypadkowo zdobyłem dokładne informacje o fałszywych akcjach pewnego banku, które pan systematycznie puszczał w obieg. Pokazywano mi również weksle z podrobionymi przez pana podpisami. Wydaje mi się, że ten materiał władzom wystarczy.

Bankier schował rewolwer do kieszeni. Zrozumiał, że jego gość jest bardziej niebezpieczny, niż w pierwszej chwili przypuszczał. Ten człowiek mógł go w jednej chwili zniszczyć.

Obaj mężczyźni przez parę sekund spoglądali na siebie z wielkim zainteresowaniem. Wreszcie włamywacz przerwał milczenie.

— Więc zadzwoni pan do policji? — spytał z uśmiechem.

— Nie — odpowiedział mu bankier spokojnym głosem. — Może pan pójść. Ale musi pan zostawić pieniądze, wyciągnięte z kasy.

— Zostawię tylko połowę — odpowiedział mu złoczyńca. — Znalazłem w kasie 36 tysięcy dolarów. Przypuszczam, że te pieniądze nie zostały zdobyte w uczciwszy sposób, niż ja zarabiam. Podzielimy się więc całą gotówką. Szesnaście tysięcy dolarów wystarczy mi na pewien okres czasu.

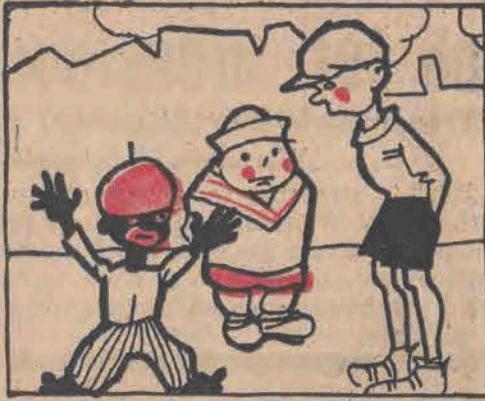
Bankier zastanawiał się przez parę chwil. Odmówić mu? To nie miało żadnego sensu. Opryszek przecież posiadał dokładne informacje o jego oszukańczych machinacjach. Hitter wprowadził był pewny, że dobry adwokat trafiłby go oczywiście ze wszystkich zarzutów, ale niewątpliwie cała ta sprawa nie przysporzyłaby mu laurów.

— Bierz — odpowiedział wreszcie — i uciekaj. Pamiętaj jednak, jeśli jeszcze raz cię zobaczę, to już nie unikniesz kryminału. Masz szczęście. Jestem dziś w wyjątkowo dobrym humorze.

Włamywacz przeliczył pieniądze, leżące na stole. Następnie schował do teczki, w której znajdowały się misterne narzędzia złodziejskie, szesnaście tysięcy dolarów.

— Cieszę się, że transakcja doszła do skutku — powiedział. — W dzisiejszych czasach należy działać bardzo ostrożnie. Gdy wybieram się na wyprawę, zbieram uprzednio dokładne informacje o właścicielu mieszkania. Odwiedzam tylko takich, o których wiem, że również mają grzechy na sumieniu i będą się bali zwrócić do policji. Moja metoda daje doskonałe rezultaty. W ciągu ostatnich tygodni zainkasowałem u pięciu bankierów kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Teraz mogę sobie pozwolić na dłuższy wypoczynek. Żegnaj pana kolegę!

I znikł za drzwiami. **Do!**

**Przygody „Wesołej Bandy“
Chudy Antoś, Felek Grubas i Murzynek Bimbo**

Murzynek Bimbo: — Uwaga, chłopcy!... Jest morowy interes do zrobienia, tylko musicie mi pomóc.

Felek-Grubas: — Owszem, czemu nie?... Tylko żeby nie było dużo bieganiny, bo mogę schudnąć, a ja już przecie jestem chudziutki jak patyczek...

Chudy Antoś: — Więc gadaj co masz na wdrobie...



Murzynek Bimbo: — Widzicie tego potwora?... Niech wam się nie zdaje przypadkiem, że to straszdyto żyje... To tylko skóra krokodyla... Na tej skórze zarobimy porządnie, jeżeli weźmiemy się zaraz do roboty... Pewnież samej skóry nikt nie kupi, przeto wykombinowałem rzecz taka... Uwaga!



Felek-Grubas: — Co to ma być?... Osią przykrywasz tą skórą?

Murzynek Bimbo: — A jakże, w tem sęk, durniu na wolnym ogniu przypiekany!... Tę cudowną skórę przysłał mi mój wujek z Ameryki, który pracuje tam na uniwersytecie...

Chudy Antoś: — Twój wujek jest tam profesorem?

Murzynek Bimbo: — Nie, woźnym...



Murzynek Bimbo: — Teraz uważaj!... Przyjechali tu dwaj Amerykanie, którzy chcą założyć wielki ogród zoologiczny... Dowiedziałem się o tem przypadkiem... Zaproponujcie im kupno tego osobliwego potwora...

Felek-Grubas: — Już się robi... Podobają mi się ten interes... Już ja im narzucę...



Felek-Grubas: — Więc mamy dla panów coś osobliwego... Zwierzę, jakiego świat nie widział... Podobny trochę do mojego przyjaciela Chudego Antosia, ale całkiem inny... Nazywa się krokodylosi...

Amerykanin: — To bardzo ciekawe. Nie słyszałem jeszcze o takim zwierzęciu... Kiedy go można obejrzeć?...



Pierwszy Amerykanin: — Podobają mi się ci malcy... Mają uczciwe gęby... I widać, że znają się na rzeczy... Muszę ci powiedzieć, że ja już o takich zwierzętach gdzieś czytałem...

Drugi Amerykanin: — Tak, i ja sobie przypominam... Krokodylosi żyją zdaje się w Afryce... To będzie dla nas świetny nabytek...



Murzynek Bimbo: — Owszem, mogę panom pokazać... Uprzedzam panów jednak, że takiego krokodylosia nie znajdziecie w żadnym zwierzyńcu... To jest cud, który ma kosztować, jak dla panów, 200 złotych...

Amerykanin: — Co?... Tak mało?... Proszę, pokaż pan...



Murzynek Bimbo: — Oto mój towar... Ładna bestyjka, co?... A jaka mądral... Wczoraj powiada do mnie, że bym jej tylko za tanio nie sprzedał...

Amerykanin: — Rzeczywiście, coś wyjątkowego... Prześliczne zwierzątko... Przedpotopowy okaz... Znam je z widzenia, oczywiście...



Amerykanin: — A więc, proszę... Oto 200 złotych i zaraz tego krokodylosia zabierzemy ze sobą... Cudowny okaz... Bardzo dziękujemy...

Murzynek Bimbo: — I my też!... Niech się panu dobrze chowa... Tylko niech go pan nie drażni, bo to jest bardzo delikatne zwierzę...



Pierwszy Amerykanin: — Tranzakcja znakomita... Zrobiliśmy cudowny interes... Ten zwierzątko wart co najmniej dziesięć razy tyle... To będzie sensacja w naszym ogrodzie zoologicznym...

Drugi Amerykanin: — Zapomniałem tylko zapytać czem on się żywi... Dajmy mu na pierwszy raz trochę owsa i trochę rybek... Niech sobie wybierze...



Nagle — bęc!... Osiółkowi zdruzziła się ta zabawa i wylazł spod krepującej go skóry, poczem fiknął kozła, zagrzmociał kopytami, otrząsnął się i pomknął w dal, wzbijając za sobą tumany kurzu...



Amerykanin: — Trzymać go!... Łapać!... Oszukali nas!... Dali nam zwykłego osła!

Felek-Grubas: — Tere-fere kuku... Nie bójcie się, osiołek do nas przyleci...

Murzynek Bimbo: — A ja zaraz napiszę do wujka, żeby mi jeszcze jedną taką skórę przysłał i znowu komuś sprzedamy krokodylosia!